

Zofia i Józefa Sordyl – ostatnie polaniorki z Korbielowa

Lilianna Sikora

Pasterski kontekst życia

Styl życia sióstr Sordyl, który ukształtował ich osobowość i zarazem wpłynął na charakter repertuaru muzycznego, związany jest w dużej mierze z kontynuowaniem tradycji pasterskich ich dziadków z Korbielowa i użytkowaniem polan w Beskidzie Krzyżowskim.

Korbielów położony jest w dolinie potoku Kamienna u północno-wschodniego podnóża masywu Pilska (1557 m n.p.m.) – drugiego pod względem wysokości po Babiej Górze (1725 m n.p.m.) szczytu w Beskidach Zachodnich. Od strony południowej graniczy ze Słowacją poprzez Pilsko, Przełęcz Glinne, Student i Beskid Korbielowski. Od wschodu wieś ogranicza potok Krzyżówka. Od zachodu Korbielów sąsiaduje z Sopotnią Wielką przez Góry Łabysówkę i Uszczawne. Północnym sąsiadem Korbielowa jest wieś Krzyżowa, która graniczy od strony południowej ze Słowacją poprzez Beskid Krzyżowski (Majewski 2004: 7). Na polanę w Beskidzie Krzyżowskim (923 m n.p.m.) zamieszkałą przez „strażniczki tradycji”, prowadzi z Korbielowa żółty szlak. Jest to droga pod górę, pośród górskich polan. Przed kilkunastoma laty w miejscu tym, nad polanami i niżej usytuowanymi niwkami, unosiły się zawołania i śpiewy, natomiast obecnie, tego typu forma ekspresji, która dawniej towarzyszyła mieszkańcom wsi – ich wspólnemu wykonywaniu pracy – należy do reliktyw kultury pasterskiej. Ta forma ekspresji towarzyszy jeszcze życiu codziennemu sióstr Sordyl, ze względu na ich silne przywiązanie do tradycji prowadzenia gospodarki polaniarskiej, która wiąże się z okresowym przebywaniem na polanach, gdzie głównie wypasa się bydło oraz użytkuje się pola jako łąki kośne, uprawia zboża i ziemniaki. Początki tego typu osadnictwa sięgają XVII wieku, a proces ten został zahamowany w minionym stuleciu, z wyjątkiem sporadycznych przypadków (Dorywalska 1974: 56).

Można uznać, że styl prowadzenia gospodarki polaniarskiej nawiązuje do bardzo starego trybu życia pasterskiego, jakiego reprezentantami były społeczności rumuńskie występujące pod różnymi nazwami: Aromuni, Macedorumuni, Własi¹. Ludność ta nie posiadała stałych siedzib, wsi, zamieszkiwała w namiotach, przenosiła się z miejsca na miejsce, wędrując grupami rodowymi opartymi na pokrewieństwie. Dość znaczne skupienia ludności

¹ Pierwsze wzmianki pochodzą z XI wieku, jednak pełne opisy i opracowania życia nomadzkiej pasterzy odnoszą się do XIX i XX wieku (Dobrowolski 1970: 106).

rumuńskiej utrzymywały się w południowej Albanii jeszcze w XX wieku. Pierwsze fale pasterskie w Karpatach Północnych prawdopodobnie kontynuowały nomadzki styl życia, kierując się ku pastwiskom nizinom położonym po stronie południowej Karpat, gdzie panował klimat zbliżony do bałkańskich pastwisk zimowych. Zapewne w następstwie nacisku osadnictwa rolnego, przyrostu ludności i utrudnień własnościowych pasterze wołoscy zaczęli posuwać się na północ od Karpat (Dobrowolski 1970: 108).

Dolinę potoku Kamienna, zanim zaczęła tu napływać ludność wołoska, porastała puszcza Karpacka. Wołosi karczowali i wypalali w górach lasy – powstawały rozległe polany i tereny pod przyszłe osadnictwo, a utworzone w ten sposób wsie nazywa się zrębnymi. Rozwinęły się w tym czasie trzy osady: pierwsza – założona w Korbielowym Groniu przez grupę Wołochów, którego przywódcą był Korbiel, druga – założona przez Walaca na Walacowej Grapie, trzecia – na Menarskiej Polanie przez grupę pasterzy, którzy trudnili się również wytwarzaniem kamienia, stąd osadę nazwano Kamienną. Osady z biegiem lat dynamicznie rozrastały się, dając w rezultacie podział Korbielowa na trzy części: Korbielów Dolny, Korbielów Górny i Kamienną (Majewski 2004: 13). Jedną z miejscowych legend głosi, że Korbielów swoją nazwę zawdzięcza właśnie owemu Korbielowi, który ponoć w XV wieku osiedlił się na tych terenach.²

Tradycja pasterska w Korbielowie przyjmuje obecnie dwie formy. Tereny położone poza zwartym obszarem wsi i jej gruntów ornych użytkowane są jako pastwiska stałe (hale) lub stanowią obszar polan, w obrębie których pastwiska stanowią okresowo poszczególne części. Do partii grzbietowych i podgrzbietowych gór przynależy strefa halna, natomiast polany usytuowane są niżej. Eksploatacja terenów polaniarskich jest bardzo zróżnicowana, oparta na gospodarce indywidualnej wydzielonych parcel, które są własnością mieszkańców wsi. Funkcja gospodarcza polan w większej części polega na użytkowaniu polan jako łąk kośnych i na produkowaniu paszy dla zwierząt oraz na uprawie owsa, żyta i ziemniaków. Poszczególne części polany wykorzystywane są jako pastwiska – w zależności od aktualnego użytkowania, tzn. od stanu prac rolnych i łąkowych w ciągu lata. Zwierzęta pasie się na skoszonej łące (pastwisku). Pole uprawne zamienia się na pastwisko po żniwach. Na polanach głównie wypasa się bydło i owce nie oddane do wypasu na hale, w przeciwieństwie do wyżej położonych hal, gdzie wypasa się w przeważającej części owce (Dorywalska 1974: 55).

W prowadzeniu gospodarki polaniarskiej oraz w stylu życia polaniarzy odnaleźć można pewne cechy charakterystyczne dla pasterskiego stylu życia, opisane przez Dobrowolskiego,

² Dokładna data lokacji Korbielowa nie jest jednak znana, pierwsze wzmianki odnoszą się do XVII wieku (Majewski 2004: 19).

takie jak przenoszenie całego dobytku hodowlanego na polany i przebywanie w okresie wiosenno-jesiennym w wyższych partiach gór, a w okresie zimowym w niższej położonej wsi. Ponadto mentalność polaniorzy ukształtował bardzo silny związek rytmu życia z rytmem przyrody. Jak podaje Dobrowolski „kultury pasterskie cechuje niski poziom sił wytwórczych, ekstensywne przystosowanie się do środowiska geograficznego i pozostająca w związku z tym ścisła łączność człowieka z przyrodą”. Zajęcia pasterskie stale są wykonywane w bezpośrednim zetknięciu z przyrodą, mają wpływ na kształtowanie się wiedzy pasterzy o świecie, poznawanie tej rzeczywistości, tworzenia świata wartości, kierunku dążeń, deifikacji sił natury, na działania artystyczne, muzykę i formy rekreacji. Syntezą tych procesów był specyficzny typ psychofizyczny, a w wyniku działań gospodarczych tworzył się swoisty typ architektury krajobrazu pasterskiego (Dobrowolski 1970: 99). Pozostałością tego typu krajobrazu na obszarze Beskidu Krzyżowskiego są drewniane szopy mieszkalno-gospodarcze, których funkcja wiązała się z użytkowaniem polan. W okolicy tej szopy miały przeważnie trójdzielny rozkład wnętrza – stodoła znajdowała się w środkowej części, natomiast po bocznych stronach sytuowano pomieszczenie dla bydła oraz część mieszkalną. Obecnie szopy tego typu pełnią przeważnie funkcje rekreacyjno-wypoczynkowe.



Fot. 1. Drewniana szopa polaniarska o trójdzielnym podziale wnętrza, przy żółtym szlaku z Korbielowa na Beskid Krzyżowski (zdjęcie wykonane 4 września 2011 roku).

Zarys biografii i tradycja śpiewu w rodzinie

Zofia i Józefa Sordyl są siostrami bliźniaczkami. Urodziły się 2 maja 1945 roku w Krzyżowej – wsi położonej nieco na północ od Korbielowa, gdzie mieszkały jako dzieci. W wieku 7 lat wraz z rodziną przeprowadziły się do Korbielowa, gdzie ukończyły szkołę podstawową. Rodzice – mama Maria z domu Dendys (ur. 1904), pochodząca z Korbielowa, ojciec – Józef z Krzyżowej, byli miejscowymi rolnikami oraz prowadzili gospodarkę polaniarską. Mieli szóstkę dzieci: Zofię, Józefę, Jana, Marię, Hannę i Bronisławę. Zofia i Józefa przejęły po mamie i babce talent śpiewaczy, siostra Maria i brat Jan uczyli się gry na heligonce. Siostry Sordyl od dziecka pomagały rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa. Zofia ponadto podejmowała się dodatkowych prac, jako gospodyni u księdza proboszcza w Bystrej w Wilkowicach (lata 1965-1969) oraz jako pokojowa w Domu Wypoczynkowym Pilsko (lata 1970-1991), Józefa pracowała wyłącznie przy gospodarstwie.³



Fot. 2. Zofia i Józefa Sordyl – w czasie pracy na polanie w Beskidzie Krzyżowskim (zdjęcie wykonane 4 września 2011 roku).

³ Informacje od Grażyny Patery z Gminnego Ośrodka Kultury w Jeleśni.

Siostry od wczesnego dzieciństwa poznawały muzyczną kulturę rolno-pasterską i obrzędową. Szczególne miejsce stanowiły śpiewy kobiet – babci i mamy, od których siostry Sordyl uczyły się pieśni. Zofia wspomina, że:

gdy mama śpiewała, to nawet nie trzeba jej było muzyki, miała tak piękny głos, aż jej tak grało, taki głos miała w syi, że tego się nie da "opowiedzieć (...), my chciały "odśpiewaj tak jak mama śpiewała.

Momentami, w których odbywała się nauka śpiewu, były wieczory po pracy i spacerzy po groniu. Czas wspólnej nauki śpiewu Zofia wspomina następująco:

Wiecorem się śpiewało po skończonej robocie, do gronia jak się sło to też się śpiewało, stanoło się, zaśpiewało się ze się sło "od siana, cy przy sianie, cy się siadło, no ludzie żyli śpiewaniem (...). Takie melodie, jak mama śpiewała, to dzisiaj już nikt nie zaśpiewo, bo były z wierchami, tak unosi się, ta melodia musi iść, nie tak prosto, takie storodowne melodie (...). Byli tacy, że nie radzi tańcowali albo wstydzili się śpiewaj. Mojej mamy siostra Hanka, to "ona by się schowała, a mama była tako malutko, a już śpiewała. Była o wiele młodso, od tej starszej siostry, stanoła śmiało i śpiewała, przed muzykom cy tam gdzieś jakie piórka. To "od babci była naucono śpiewaj, nie miała tremy, a jesce jom chwalili że piękny mo głos, no to śpiewała. My chciały mieć taki głos jak mama mo.

Oprócz tradycji rodzinnego śpiewania Zofia i Józefa, jako małe dziewczynki, związane były wraz z mamą z Zespołem Pieśni i Tańca „Pilsko” w Korbielowie, prowadzonym przez Weronikę Łańską. Wielokrotnie występowały wraz z zespołem przy okazji różnych uroczystości w wielu miastach Polski. Działalność artystyczną ponowiły w 1997 roku, organizując Zespół Regionalny „Dziwięciornik” przy Kole Gospodyń Wiejskich w Korbielowie. Od 1998 roku są aktywne jako śpiewaczki i gawędziarki. Zdobyły liczne nagrody i wyróżnienia jako solistki oraz za występy wspólne. Oto niektóre z nich: w 1999 roku zostały nagrodzone Dyplomem Uznania za działalność społeczną i propagowanie rodzimego folkloru przez wójta Gminy Jeleśnia. W 2003 roku wystąpiły na VI Festiwalu Muzyki Folkowej Polskiego Radia „Nowa Tradycja” w koncercie „Muzyka Źródeł” oraz w nagraniach dla Polskiego Radia. W 2005 roku otrzymały Nagrodę im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”. Wielokrotnie były nagradzane na Sabałowych Bajaniach w Bukowinie Tatrzańskiej. Ponadto w 2002 roku Zofia otrzymała I miejsce na XXXVI Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. Nadal

systematycznie uczestniczą w imprezach organizowanych na terenie Gminy Jeleśnia, takich jak: Zielone Świątki, Święto Ziół, Redyk, Dni Jeleśni i Hołdymas Gazdowski oraz w Konkursach Śpiewaków Gawędziarzy, Kapel i Instrumentalistów Ludowych.⁴ Ostatnio odbyło się także I Święto Pieśni – przegląd im. Zofii i Józefy Sordyl, jako finał dwuletniego projektu „Przestrzeń dla PIEŚNI”, organizowanego w ramach Fundacji Barci Golec.⁵

Pieśni i zawołania pasterskie prezentowane przez siostry publiczności mają dla nich wartość estetyczną – pieśni śpiewane są dla umilenia sobie czasu, dla wyrażenia uczuć. Bywa też, że zawołania, zwane w tym rejonie „hujkaniem” lub „helikaniem”, są elementem komunikowania się między sobą. Natomiast wspomnienia wspólnie spędzanych wieczorów dawniej, tzw. „posiadek” w gronie sąsiadów polaniorzy, jakie miały miejsce przed laty, są obecnie inspiracją do układania gawęd. Jak twierdzi Zofia:

Te godki, co, wiecie, godomy teraz ka ino idomy – cy to do Bukowiny Tatrzańskiej, no wiecie, te gawendy "opowiadać, no to te godki momy "od małego dziecka juz włócone jakoby do głowy, bo jako małe dzieci my chodzili z mamom na posiadki po chałpach, po tych sonsiadach – "od chałpy do chałpy – bo tak było przyjote, ze jak juz wieczór był, po"odbywało sie, cóz sie na polanie miało robić. Gazety sie nie cytalo, bo ji nie było, telewizora nie było, ni ma światła, no to cóz, ani radia wtedy jesce tez nie było. No ba, my tak chodzili i jedon drugiomu "opowiadali różne godki. No jedni godali "o duchach, drudzy godali ka tam co było, no kazdy swojo mioł godko. Na i wiecie mieli godki kupo, bo to wiecie jak nos sie pietnoście pozganiało, takich sonsiadów, bo to takie sonsiedzi – polaniorze, no to ta mieli co "opowiadaj.

Wspomnienia Zofii Sordyl odnoszące się do tradycji polaniarskiej

W drugiej połowie XX wieku grupa osób w Beskidzie Krzyżowskim trudniła się gospodarką polaniarską. Oto wspomnienie Zofii Sordyl dotyczące sąsiadów – polaniorzy, dawnych mieszkańców tych górskich polan:

Nos tu było jaze pietnoście polaniorzy, no i "okropnie my se, wiecie, tu radzi bywali, "od wiosny, bo na te polany to sie wychodziło tak: na lato wychodziliśmy z całom dobytkiom i byli my do samej jesioni, aze śnieg nos zegnoł. Tu byli Gracjose i Cygon był, i my, no to Majcherki, Zubki, Gadźkowie – Józia Gadźkowa, Cudzichy, Bacowie, Kolancorz, Wróble na dole byli, na Sabalówkach, potom były Kodziory, Kobielino, Basiki, tak było

⁴ Informacje od Grażyny Patery z Gminnego Ośrodka Kultury w Jeleśni.

⁵ <http://www.fundacijabracigolec.pl/aktualnosci/2017/188-i-swieto-piesni-przeglad-im-zofii-i-jozefy-sordyl> [dostęp: 8.11.2017].

tych polon kupo, a wszyscy radzi śli na to polano, no Holanka, widziecie, tez zek wom nie pedzioła, jakbyk zaceła rachowaj, to pietnoście przesło chołp tu bywało, co ludzie bywali. Do dziśka te sałasy jesce ludzie majom, co pod jednom dachom wszystko majom, jeno my sie tak wybudowały, bo tak jakosik my chciały mieć trocho lepij, nie, no to my to chałpo wystawiły, no i to sopy fajne. Z gazdowaniem to ino my zostały, tak juz nikt nie gazduje, nikt, bo im sie w ogóle, godajo, nie "opłaci.



Fot. 3. Dom Zofii i Józefy Sordyl na polanie w Beskidzie Krzyżowskim, który zastąpił drewnianą szopę polaniarską (zdjęcie wykonane 4 września 2011 roku).

Z biegiem lat coraz mniej osób pracowało na polanach w Beskidzie Krzyżowskim, a drewniane szopy przestały pełnić swoją funkcję. Mimo to, siostry Sordyl wiernie kontynuują tradycję polaniarską i z dumą określają siebie jako „ostatnie polaniorki” i chociaż niektóre elementy ich tradycji uległy przekształceniu, np. miejsce szopy zajął murowany dom, to nadal pozostało głębokie przywiązanie do dawnego stylu życia:

Tak od małego dziecka człowiek jest naucony, no to malutkie my były, to gosi sie pasło, barany, no takie co dzieci jesce mogły. Jak babka żyła, to i babka, i dziadek [wychodzili

na polany], no i mama, i tata, tak z pokolenia na pokolenie, to już tak się przyjęło i tak chodzimy. Dojemy rade, nos nawet ciognie. Jak już tak przyjdzie te miesiące, co mamy iść na polano we wiosno, nie, "ojejku to już nos tu ciognie tu, jako tam się "odrobiomy, nos po prostu te gronie chyba przyciogają, czy cośik.

Co więcej:

Cłowiek jakosik był tak przywionzany do tej ziemi, że nie mógł pedzić, że nie i że nie bedo robił, no bo to straszny wstyd jakby cłowiek nie robił, no wtedy już bydzie, jak cłowiek już nie bydzie mógł robić, a teraz kiej możemy jeszcze robić, to gazdujemy i robimy, bo myśom tak nauczone robić.

Przedstawiona charakterystyka ukazuje, że polaniorzy cechowała ogromna pracowitość. Ponadto stanowili oni grupę osób, która darzyła się serdecznymi relacjami i wzajemną pomocą:

To tako była jedna rodzina jakoby, my się strasznie lubieli, my się strasznie radzi mieli, jedon ku drugiemu seł i pomóg, czy tam krowa się cieliała, no to się poleciało do tego sionsiada: „pódźże mi pomóc bo się mi krowa ciele!” No, tak to było przyjote i nikt nie pedzioł, że nie, ba, w nocy, czy "o północy, "o jakij porze się ta krowa cieleła, czy "o drugij po północy, to wszyscy jedon drugiemu lecioł z pomocom, żeby pomóc wyciongnąć to ciele.

Posiadanie domu z gospodarką i pól (niwek) we wsi oraz szałasów i polan w górach (na groniu) wiązało się z majątkością mieszkańców wsi:

No, mamy w Korbielobie też pole i tam chałpa, i sopy mamy. No, nie kozdy, bo to tacy, no, bogatsi ludzie mieli te polany, mogą tak powiedzieć, no, i we wsi chałpy i na polanach mieli chałpy, no, tak raczej, no, ale to się nazywały downiej szałas.

Pieśń a muzyka i taniec w pamięci ostatnich polanierek

Z przekazu siostr Sordyl wyłania się ciekawy obraz – muzyczny kontekst ich życia, związany z muzykowaniem pasterzy, bowiem pracy i bytowaniu na polanach towarzyszyły pieśni i dźwięki fujarek. Wypowiedź Józefy malowniczo obrazuje tę sytuację:

Pasterze grywali przeważnie na tych piscołkach zaś jesce. Bez taki czarny, jak jest grubo tako łodyga, to sie ucinąło, potom trzy dziurki sie zrobiło, to jest z takiego specjalnego, co to wydłubował ton środek miynki. No i piskali, i pięknie grali, wygrali melodyjo tak i śpiewko, ześ usłyszał, ze "on jo gro, tak jak jo śpiewom, to "on jom potrafił wygraj te słowa, tak pięknie. I na przykład my ze słuchu śpiewamy, bo ze słuchu sie śpiewo i wiomy, któro piosenka jakom mo melodyjo, no, nas ucyli "od małości jak my krowy paśli.

Zofia natomiast wspomina, że:

Wiecej przy pasaniu piscołki brali, a dudy moze na weselach, ostatkach, takie schodziły sie ci ludzie i chcieli mieć wieksom muzyke, ale tak nie, to pasterskie to tylko mogły być piscołki. Wzioł se tam do pieśni piscołke i groł (...). Zwierzęta się pasły, a pasterz se siedzoł na miedzy i groł, śpiwoł i gwiyzdoł. Nie tylko jeden, bo przeciez co kawałek byli inni, którzy paśli, bo w każdym gospodarstwie były krowy, owce i wszystko to sie pasło na polu (...), aby umilić sobie cas. Tak nie było wolno, zebyś tylko wygnał do gronia i wrócił z powrotem, bo by cie wykrzyceli.

Z powyższego opisu wynika, że instrumentami pasterskimi w Korbielowie były piszczałki, a dudy nie spełniały funkcji pasterskiej. Na instrumencie tym grywano na większych uroczystościach tanecznych.⁶ Wolny czas, w ciepłe wieczory na polanie, wypełniały zabawy taneczne z przyśpiewkami do tańców. Zofia ten czas wspomina następująco:

A ze my tu strasnie radzi byli, no, to wom powiom tak: byli my młodzi, chłopcyska przychodzili, grali, tajcowalimy – kazdo soboto my musieli tańcowaj, to tak już, no wiecie, było przyjote. A u nas tu, na tej polanie, my mieli najwiokso chałpo, to sie do nas wszyscy zganiałi, no i tajcowali my wiecór, chłopcyska przychodzili, harmonio przynieśli, skrzypki, no i "okropnio my to młodzi, jako młodzi, wieśpiewowali my jedon drugiomu, a tańce to były "okropne.

Równie miłe wspomnienie towarzyszy Józefie:

⁶ Przekaz ten zgodny jest z tezą Stoińskiego, że dudy nie są dla tego rejonu instrumentem pasterskim. Według tego badacza instrumentem pasterskim są wyłącznie piszczałki, fujarki i trąby (trombity). Najstarsze melodie pasterskie, według badacza, nie znają ciężaru harmonii tonicznej, która w dudach – dzięki basowi w burdonie – zmusza do kadencji na tonice (Stoiński 1938: 27).

To było takie ładne, przyśli z dudami, ze skrzypkami, z heligonkom, bo u nas takie tylko były muzyki, w naszym regionie. Jak zaconi grać, to śpiewały my, tończyły boso, ani nas niogi nie bolały, ani nic, a pionty to my takie grube mieli ^uod tego tańcowania (...). To by był wstyd, jakbyś nie wiedział zaśpiywoj chłopcysku, albo chłopcysko tobie, zeby ci nie wiedziolo zaśpiywoj do ^uobyrtasa, to by był naprawdo wstyd, jakbyś stanął tak jak cep, jak wół. Jak Ci zaśpiywoł tak: „Na, lepiej dźwigaj w lesie kołom, jako tojcyć z takim wołom”. Dziywcoła zaraz śpiwały tak: „Zebyś tys tak nie wymyśloł, tacowałabyk jako byś chciał. A za twoje wymyślanie, bydo tojcyć jako sanie”. I nie gniewoł się nikt z nikim, na fajnie zaś jedon drugiomy wyśpiwoł, takie piosenki były dowcipne, to były takie do humoru, to sie zaros śmiali wszyscy, śmiało wszyscy hujkali tak, kloskoli na rokach, bo jak wiedziol ktoś komu odśpiwaj, to była uciecha.

Z przekazu rozmówczyń wynika, że tańcami charakterystycznymi dla omawianego regionu są: koń, obertas i polka. Koło zaś było elementem większego tańca konia. Natomiast na ostatki tańczono „na bon”. Do instrumentalistów z Korbielowa, z którymi dawniej muzykowały siostry, należeli: dudziarz Franciszek Mrowiec, heligonista Władysław Drug oraz skrzypek Bronisław Jeziok. Jego brat, Władysław Jeziok, grywa nadal na heligonce. Na spotkaniach Koła Gospodyń Wiejskich przygrywa Tadeusz Pastor na heligonce i Henryk Majewski na skrzypkach. Współpraca siostr z instrumentalistami w ramach KGW dotyczy w głównej mierze przygotowań do występów, do których artyści są zapraszani przez organizatorów różnych imprez folklorystycznych i kościelnych.

Zawołania i pieśni polan górskich

Zawołania i pieśni, wykonywane przez siostry Sordyl na polanach w Beskidzie Krzyżowskim, to niewątpliwe muzyczne piękno górskich polan. Pieśni te wykonawczynie dzielą na „gronickie”, które dotyczą bytowania na groniu i „holskie”, związane z tematyką hal, owiec i bacy. Sytuację wykonawczą pieśni gronickich Zofia zobrazowała tymi słowami:

Tak się w groniu śpiewowało i tak się musi śpiewaj, co nie ze som lepsze, cy gorse. W groniu musis śpiewaj tak jak sie w groniu śpiewa, tak jak mama naucyła, chodziło sie do gronia i z gronia, staneło sie i śpiewało sie, mama sła i śpiewała, jedna za drugą my hujkały, śpiewały. My sie ciesyli, ze idziemy z pracy do domu. Takie było zycie, to było proste zycie. Kazda pieśń, jeśli sie śpiewało, dawała coś, ześ ty wiedziol o cym cłowiek śpiewa. My śpiewomy, co momy jesce w swoich zyłach (...). W kazdym groniu jak sie

„odezwały dziywcoła, cy nawet starse panie, co cły „od siana, to naprowde, aze sie chciało słuchaj.

Pieśniom tym towarzyszą zawołania pasterskie. W rejonie Korbielowa „hujkanie”, czy „helikanie”, było domeną kobiet, natomiast mężczyźni się „odzywali”, jak wspomina Józefa: „Oni sie „odzywali, a my jako dziywcoła hujkały”. Zawołania miały charakter komunikacyjny, integracyjny, zaczepny oraz estetyczny. Służyły też do odstraszenia zwierząt. Przykład zawołania – komunikatu, na podstawie którego dziewczęta przekazywały sobie informacje, że udają się zbierać kwiaty w przeddzień św. Jana, Zofia opisuje tymi słowy: „Jak się sło, to wszystkie gronie – Krzyżowa, Krzyżówki, ze wszystkich stron dookoła było „odzywanie, hujkanie i „one wszystkie wiedziały, ze majom zbieraj takie kwiotki”.

Zawołaniom o charakterze zaczepnym mogły towarzyszyć podobnie zaczepne przyspiewki, na które należało umiejętnie odpowiedzieć. Jak wspomina Józefa:

Jak roz baca se śpiewoł i „owce paś, no, i śpiewoł se mi: „Nie śpiewoj, nie śpiewoj, nie „oździeroj garła, bydom ludzie myślęj żeś se nie pozarła”. No, jo potom wartko, co by mu to zaśpiewaj, bo on mi tak zaśpiewoł brzydko, zebym nie otwierała garła, to jo ci tu zaśpiewom: „Bacosku, bacosku z „oźłamanym zadkiom, jakoz bydzies ch„oździł za tom drobnom stadkiom”. Ja tam wiedziała jak „oźspiewaj, coś to mnie chciał „oźspiewaj, a jo tobie nic, tez muso „oźspiewaj.

Zawołania pełnią obecnie głównie funkcje estetyczne. Są miejsca na groniu, w których głos ładniej się niesie i odbija. Ta forma ekspresji niejako najbardziej „pasuje” do tego terenu, gdyż głos wtedy najładniej unosi się po polanach, odbija od drzew. W każdym miejscu brzmi inaczej, w zależności od otoczenia i gęstości powietrza. Zofia opisuje to w następujący sposób: „Musi być takie miejsce, ze sie staje w tym miejscu i ładnie odbija sie głos. Tam trzy, cztery razy jesce leci ten głos.” Ponadto, w zależności od potrzeby ekspresji wykonawczej, zawołanie rozpoczyna, kończy lub jest elementem ozdobnym pieśni, umieszczonym pomiędzy poszczególnymi zwrotkami. Pieśni, wykonywane przez siostry wspólnie, śpiewane są jednogłosowo⁷, natomiast zawołanie wykonywane jest zawsze solo. Wykonanie zawołań polega na przejściu w wysoki, ostro brzmiący falset⁸, wydobywany zgodnie z fizjologią

⁷ Śpiew jednogłosowy jest charakterystyczny dla śpiewów ludowych ogólnopolskich, a odróżnia sposób śpiewania pieśni w Beskidzie Żywieckim od pieśni Podhala i Pienin.


⁸ Bielawski pisze, że „zawołania stanowią grupę form stojących na pograniczu muzyki. Są to wytwory kultury, których tradycje sięgają daleko w przeszłość – dawniej spełniały znacznie większą rolę. Kotoński opisywał je na Podhalu jako wyskanie, które zawsze przez dziewczęta wykonywane jest solowo, w wysokiej pozycji głosowej.

wydechu, o zmiennej intonacji – wyżej intonowane są zawołania w górach na polanie. Mają kształt opadającej linii melodycznej opartej na pentachordzie lidyjskim. Ich melodyka i rytmika ukazuje wyraźny związek zawołań z pieśniami pasterskimi.

Pieśni śpiewane na polanach kształtuje maniera wykonawcza, bliska dawnym archaicznym śpiewom żniwarskim i pasterskim, która wynika ze stosowania melizmatów i glissand, archaicznych elementów starych skal muzycznych oraz z wysubtelnionego poczucia rytmu wykonawczyń, co przejawia się w stosowaniu *rubato*. Poniżej znajdują się przykłady trzech pieśni o tym charakterze.

Corne "ocka

♩=130
tempo rubato



Hej, na, corne "ocka u mnie,
przydźże Jasiu ku mnie.
Na, corne jako torki,
nie noś mi g^uorzołki.

Na, dy jo se tej nocy
syroko pospała,
ej, nie przyseł mój Jasiu,
samak sie wyspała.

Na, nie przyseł, nie musioł,
jo sie za^uobejdo,
bo nocka nie rocek,
to jo ^uoto wyjdo.⁹

Corne "ocka to przykład pięknej pieśni opartej na pentachordzie lidyjskim.

z dużym natężeniem głosu. Oparcie rytmiczne, jak i melodyczne stanowią dźwięki skrajne, między którymi przechodzą dźwięki pośrednie, tonalnie nieustabilizowane i nie zhierarchizowane rytmicznie. O archaiczności takich zawołań świadczy występowanie podobnych „pokrzyków” w odległych częściach Europy (Bielawski 1970: 166; Kotoński 1953: 23).

⁹ Śpiewała Józefa Sordyl, Korbielów, nagr. L. Sikora (11.09.2011).

Gronicku beskidzie

♩=120

2

The image shows two staves of musical notation for the song 'Gronicku beskidzie'. The first staff begins with a tempo marking of ♩=120. The music is written in a treble clef with a key signature of one flat (B-flat). It features a mix of eighth and sixteenth notes, with several triplet markings (indicated by a '3' over a bracket) and dynamic markings (up-bow or breath marks). The second staff starts with a measure rest and continues the melody.

Gronicku Beskidzie,
kto po tobie idzie?
Dziewcōna z krowami,
siuhoj z ^uowieckami.

Jak jo se zaśpiywom,
pójdzie głos dolinom,
usłysys mnie Jasiu,
nie pójdzies za innom.¹⁰

Gronicku Beskidzie jest przykładem kolejnej pięknej pieśni opartej na połączeniu skali lidyjskiej z pentatoniką półtonową.

Jo se polaniorka

♩=140

5

The image shows two staves of musical notation for the song 'Jo se polaniorka'. The first staff begins with a tempo marking of ♩=140. The music is written in a treble clef with a key signature of two flats (B-flat and E-flat). It features a mix of eighth and sixteenth notes, with triplet markings and dynamic markings (up-bow or breath marks). The second staff starts with a measure rest and continues the melody.

¹⁰ Śpiewała Józefa Sordyl, Korbielów, nagr. L. Sikora (11.09.2011).

Jo se polaniorka polaniorka
nad poloniorkami,
kwitnie mi lelijo
miodzy ^uokionkami.

Jo se polaniorka,
polaniorka pewnie,
nie wyśpio sie w nocy,
to sie wyśpio we dnie.¹¹

Jo se polaniorka jest przykładem równie interesującej pieśni opartej na pentachordzie durowym.

Osobowość wykonawczyń, barwa głosu oraz sposób jego emisji wpływa na manierę i specyfikę wykonawczą pieśni pasterskich. Wynikające z kontekstu kulturowego elementy gwary, skala muzyczna, ozdobniki, swoboda metryczna, poetyka i forma pieśni – nadają im pełny, niepowtarzalny blask. Barwy głosów śpiewaczek różnią się nieco od siebie – głos Zofii jest bardziej „jasny”, „ostry”, „spłaszczony”, natomiast Józefy jest „ciemniejszy”, „łagodniejszy”. Zawołania i pieśni pasterskie są głośno i wysoko intonowane, głosem pełnym, tzw. „otwartym” – zwłaszcza jeśli są wykonywane na wolnym powietrzu.

Kobiece śpiewy pasterskie, funkcjonujące dawniej jako naturalny element życia, wykonywane były w czasie, gdy wychodziło się do pracy na polanę, w przerwach między poszczególnymi pracami w polu oraz po skończonej pracy. Obecnie zawołania i śpiewy towarzyszą siostrom jeszcze w pracach wykonywanych na wyżej położonych polanach, natomiast przy pracy wykonywanej na niwkach, które są niżej położone ta forma ekspresji już nie towarzyszy śpiewaczkom, nie pasuje do obecnego charakteru wsi. Śpiewaczki w Korbielowie spotykają się w ramach Koła Gospodyń Wiejskich, któremu towarzyszy odrębny repertuar muzyczny. Dawniej wieczory na polanie po pracy – jak już wspomniano – spędzało się na „posiadkach”, obecnie wieczory siostry spędzają na układaniu gawęd. Po tygodniu ciężkiej pracy był czas na zabawę z tańcami, do których podgrywali okoliczni muzykanci na heligonce, dudach, skrzypcach – obecnie tańce nie towarzyszą już życiu polanierek.¹² Jak twierdzi Zofia:

¹¹ Śpiewały: Zofia i Józefa Sordyl, Korbielów, nagr. L. Sikora (25.09.2011).

¹² Od 2016 roku, z inicjatywy Przemysława Ficka i Rafała Bałasia, odbywają się w Jeleśni zabawy taneczne – „Potańcówki przy dudach” (przyp. red.).

Downiej w kazdej chałpie śpiewoli, "opowiadali, a dziś ka ino teraz co po tych konkursach idomy. No, a tak to juz bardzo mało, bo to tak telewizor, radio, gazeta, a i te komputery, ludzie juz całkowicie "odchodzą "od prawdziwego zycio, takiego normalnego. Bo tu mamy jesce takie normalne zycie, takie jakie to downiej bywało, a teraz to juz ludzie majo, wiecie, inne zycie, jesce jakieś tu ktoś prowadzi, no ale trzeba to młodym ludziom przekazywać, zeby wiedzieli jak sie śpiewało, jak sie godało, jak sie grało. No i tez, i trzeba ćwicyć, zeby to nie zagineło, no bo to skoda, no skoda.

Bibliografia

Bielawski Ludwik

1970 *Rytmika polskich pieśni ludowych*. Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne.

Dobrowolski Kazimierz

1970 *Studia podhalańskie*. W: *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*. T. VIII. Red. Włodzimierz Antoniewicz. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.

Dorywalska, Ewa

1974 *Badanie nad pasterstwem i gospodarką polaniarską na Żywiecczyźnie*. „Karta Groni” : wydawnictwo społeczno-kulturalne poświęcone sprawom Żywiecczyzny i Beskidów nr 5.

Kotoński Włodzimierz

1953 *Uwagi o muzyce ludowej Podhala*. „Muzyka” nr 1–2.

Majewski Andrzej

2004 *Dzieje Korbielowa*. Żywiec: Gazeta Żywiecka.

Stoiński Stefan Marian

1938 *Dudy żywieckie*. „Gronie” nr 1.